

Winid, Bogusław

Wojna krymska w prasie polskiej

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 25/2, 5-24

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGUSŁAW WINID (Warszawa)

WOJNA KRYMSKA W PRASIE POLSKIEJ

Wojna krymska (1853—1856) stanowiła doniosłe wydarzenie w życiu politycznym dziewiętnastowiecznej Europy. Wiadomości o przebiegu konfliktu dochodziły do mieszkańców państw europejskich jednak wyłącznie poprzez prasę oraz listy żołnierzy. Podobnie było i na ziemiach polskich. Gazety ukazujące się w języku polskim starały się w miarę swych skromnych możliwości ukazywać czytelnikom przebieg wypadków na europejskiej arenie politycznej.

W Królestwie Polskim istniało kilka pism informacyjnych. W połowie lat pięćdziesiątych na plan pierwszy wysunęła się wyraźnie „Gazeta Warszawska”, redagowana przez Antoniego Lesznowskiego. Dziennik ten zdecydowanie górował wielkością nakładu nad pozostałymi gazetami warszawskimi, jak również pismami z innych zaborów. Zapewniało to stosunkowo duże dochody, których jednak nie można było należycie wykorzystywać ze względu na ograniczenia władz carskich.

W zaborze austriackim ukazywały się w tym czasie dwa polskie pisma codzienne. W stolicy Galicji, Lwowie, wychodziła oficjalna „Gazeta Lwowska”, w Krakowie natomiast — „Czas”. Dziennik krakowski zawdzięczał swą supremację na rynku wydawniczym doskonałemu poziomowi, tak wydawniczemu, jak i merytorycznemu. Również zakres oddziaływania „Czasu” pozostawał o wiele szerszy niż „Gazety Lwowskiej”. Pismo krakowskie, dzięki olbrzymim zasobom informacji i nowoczesnym metodom redakcyjnym, otwiera nową epokę w dość skromnej dziewiętnastowiecznej historii prasy polskiej. „Czas” niewątpliwie dorównywał, a nawet przewyższał wiele dzienników austriackich czy niemieckich.

Kwestia wyboru tytułu nie nastroczała problemu w zaborze pruskim. Ukazywała się tam bowiem w połowie stulecia tylko jedna gazeta codzienna w języku polskim. „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” (dalej: „GWKP”) pozostawała formalnie własnością niemiecką, jakkolwiek polski zespół redakcyjny starał się zamieszczać maksymalnie dużo informacji dotyczących spraw kraju. Często wysiłki te okazywały się iluzoryczne, tak iż gazecie zarzucano nawet przesadny lojalizm.

Dwa podstawowe czynniki decydowały o obrazie wojny krymskiej

w prasie polskiej. Pierwszy stanowiła dostępność do źródeł informacji, drugi — cenzura. W połowie XIX w. doniesienia prasowe pochodziły z trzech źródeł: przedruków z gazet obcych, korespondencji własnych oraz oficjalnych komunikatów rządowych. Najczęściej wykorzystywano pisma zagraniczne, chociaż system ten nie gwarantował obiektywizmu i dokładności. „Gazeta Warszawska” cytowała głównie artykuły pochodzące z „Journal de St. Petersburg”, „GWKP” z prasy berlińskiej, „Czas” zaś z gazet wiedeńskich, paryskich i londyńskich.

Za najlepszą, a zarazem najkosztowniejszą formę zbierania wiadomości uznawano relacje korespondentów. Komunikaty rządowe stanowiły zazwyczaj uzupełnienia tych dwóch pierwszych źródeł. Z pism polskich najwięcej korespondentów miał krakowski „Czas” i jego serwis informacyjny wyraźnie górował nad dziennikami Wielkopolski i Królestwa.

Ograniczenia cenzuralne najostrzej krępowały „Gazetę Warszawską”, którą nierzadko zmuszano do przedrukowywania artykułów pism moskiewskich i petersburskich, określających aktualne poglądy rządu carskiego. Ingerencje cenzury pruskiej i austriackiej nie dorównywały działalności rosyjskiej w tym zakresie, jakkolwiek „cięcia” były często wyraźnie widoczne.

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia otwiera w historii Europy nową epokę. Trwały system wzajemnych sojuszy Świętego Przymierza, zapewniający dotąd pokój między głównymi mocarstwami, przestał istnieć. Rewolucje i wojny lat 1848—1849 naruszyły dotychczasowy ład polityczny. Wyraźnie osłabiona Austria traciła stopniowo swą mocarstwową pozycję. Rosja Mikołaja I, ominięta przez fale niepokoju, wydawała się sięgać zenitu potęgi. Francja, po blisko czterdziestoletniej izolacji politycznej, rozpoczęła ponownie pod kierunkiem Napoleona III prowadzenie polityki imperialnej. Jedynie pozycja Anglii nie uległa większym zmianom. Starła się ona kontynuować swą dotychczasową politykę „balance of power” i zachowania *status quo*. Bieg wypadków na kontynencie postawił jednak pod znakiem zapytania możliwość utrzymania równowagi. Państwo carów zaczęło wyraźnie dominować w Europie. Każdy następny sukces Mikołaja I mógł zachwiać podstawami imperium brytyjskiego. Dlatego też aneksyjne plany Petersburga wobec Turcji budziły w Londynie poważny niepokój i zakłopotanie. Podobnie Napoleon III odnosił się do nich nieufnie i traktował zamiary cara z wyraźną rezerwą. Pierwsze miesiące 1853 r. nie zapowiadały jednak wielkich czy doniosłych wydarzeń. Europejska opinia publiczna koncentrowała swą uwagę na lokalnym konflikcie w Czarnogórze, czy też nieudanym zamachu na Franciszka Józefa. Obieg informacji utrudniała mroźna i śnieżna zima, dezorganizująca połączenia kolejowe i dylizansowe. Zaledwie kilkanaście osób w Europie wiedziało o toczących się tajnych rokowaniach rosyjsko-angielskich. Zapoczątkował je 9 stycznia car

Mikołaj I, przedstawiając posłowi brytyjskiemu w Petersburgu Georgowi Hamiltonowi Seymourowi plan rozbioru Turcji¹.

Gabinet angielski zajął wobec tych projektów stanowisko zdecydowanie negatywne. Nie zrażony odmową car postanowił samodzielnie wymusić na sułtanie ustępstwa. W tym celu 28 lutego przybył do Konstantynopola specjalny poseł rosyjski, książę Aleksander Mienszykow. Jako pierwszy powiadomił o tym fakcie swych czytelników krakowski „Czas”, wyrażając opinię, iż może dojść do zaognienia stosunków międzynarodowych. W podobnym tonie wystąpiła 22 marca „GWKP”, uzupełniając informacje pogłoskami o rzekomych ruchach flot wojennych mocarstw zachodnich. „Gazeta Warszawska” dopiero 25 marca zamieściła doniesienia o misji Mienszykowa oraz „gorącym i spontanicznym powitaniu księcia w Konstantynopolu”.

„Czas”, omawiając cele polityki rosyjskiej, podkreślał chęć opanowania cieśnin tureckich i Grecji oraz wystawienia z jej pomocą olbrzymiej floty, zdolnej panować na Morzu Śródziemnym. Zaznaczono następnie, że Anglia i Francja nie mogą dopuścić do takiego rozwoju sytuacji i uczynią wszystko, by powstrzymać Rosję.

„GWKP” podkreślała natomiast wpływy sfer finansjery londyńskiej City na politykę angielską i w tym kontekście pisała, iż łagodne taryfy celne Turcji zjednują jej „przyjaciół”, podczas gdy prohibicyjne cła rosyjskie nie zachęcają do rozwoju handlu. Dlatego też Anglia będzie zainteresowana w utrzymaniu *status quo* i nie wyrazi zgody na podział państwa sułtana². Przebieg rokowań w kwietniu i maju 1853 r. rozwiewał raczej nadzieje pokojowe. „Czas” i „GWKP” z niepokojem przedstawiały rosnące żądania Mienszykowa i odrzucanie ich przez Turków. Rozważana była także kwestia ewentualnego zajęcia Mołdawii i Wołoszczyzny przez wojska carskie, w odpowiedzi na odrzucenie postulatów Mikołaja I. „Gazeta Warszawska” dopiero 17 czerwca podała informację o niepowodzeniu misji posła carskiego, oskarżając jednocześnie prasę brytyjską i francuską o liczne kłamstwa i oszustwa w związku z kwestią wschodnią.

Pierwsze doniesienia o zajęciu przez Rosjan Mołdawii i Wołoszczyzny pojawiły się w prasie 5 lipca 1853 r. „Gazeta Warszawska” podała pełny tekst wydanego w związku z tym manifestu cara oraz zapewniała czytelników o spokojnej rzekomo reakcji Turcji i Anglii. „Czas” i „GWKP” także przekazały manifest Mikołaja I, nie były jednak tak optymistyczne w ocenie przyszłości. Pismo krakowskie przypominało o zbrojeniach Ro-

¹ V. J. Puryear, *The England, Russia and the Straits Question 1844—1856*, Berkeley 1931, s. 211—240; L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1983, s. 222—229.

² „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” (dalej: „GWKP”), nr 74 z 31 III 1853.

sji, podczas gdy „Europa Zachodnia gubi się tymczasem w czczych słowach, równie jak Turcja w czczych wysiłkach”³. Również „GWKP” zajmowała stopniowo pozycje coraz bardziej antyrosyjskie („Rosja umie wybornie korzystać z rozpraw prasy liberalnej, a natchnienia nadchodzące z Petersburga przybierają zwykle formę czystego liberalizmu”)⁴. W dalszym ciągu mówiono o wysługiwaniu się liberalnych filozofów despotyzmowi w kontekście: Katarzyna II — encyklopedyści — rozbiory Polski. „Czas” atakował natomiast ugrupowania pacyfistyczne w Anglii i Francji: „Bez wątpienia język, jakim przemawiają stowarzyszenia pokoju i zaślepieni ich kierownicy, poprowadziłby nas na brzeg przepaści, przed którą próżno by nas bronić chcieli”⁵.

W sierpniu i wrześniu 1854 r. kontynuowano intensywne rozmowy, mające rozwiązać zaistniałą sytuację. Doszło nawet do uzgodnienia tzw. noty wiedeńskiej, zawierającej propozycje kompromisowe, została ona jednak odrzucona przez rząd turecki, a państwa zachodnie nie forsowały zbyttnio jej ustaleń. Wybuch otwartej wojny rosyjsko-tureckiej nie stanowił już więc dla nikogo zaskoczenia. Podstawowym pytaniem pozostawała natomiast reakcja mocarstw zachodnich. Artykuł redakcyjny „Czasu” z 8 listopada mówił o chwilowej neutralności Anglii i Francji. W momencie porażek tureckich muszą one jednak zareagować zbrojnie, gdyż w przeciwnym razie same po kilkunastu latach znajdą się w jej położeniu, a wówczas „już nikt nie będzie stawał w ich obronie”. „GWKP” podkreślała „kuszenie” przez rząd brytyjski Prus, aby te przyłączyły się do sojuszu Londyn—Paryż oraz czynnie wystąpiły przeciw Rosji. „Gazeta Warszawska” zestawiała zaś informacje o początku wojny z relacjami o pierwszych pomyślnych potyczkach na linii Dunaju⁶.

Dość spokojny ton prasy znika po nadejściu doniesień o bitwie morskiej pod Synopą (30 XI 1853), gdzie wiceadmirał Paweł Nachimow rozbił całkowicie eskadrę turecką⁷. Pismo warszawskie przedstawiało oczywiście bohaterstwo dowódców i marynarzy rosyjskich, a także strategiczne znaczenie sukcesu. „Czas” początkowo nie doceniał wagi starcia, jednak wraz z nadejściem szczegółów zajął zdecydowanie krytyczne stanowisko wobec akcji rosyjskiej. W Poznaniu, podobnie jak i w Krakowie, dostrzegamy początkowe niedowierzanie i pomniejszanie rangi starcia. Jednak już po kilku dniach mówi się o „masakrze”. Pojawiły się także spekulacje na temat szybkiego wejścia flot sprzymierzonych na Morze Czarne, „a będzie to zmiana ważniejsza niż zwycięstwo pod Synopą”.

Pierwsze dni 1854 r. wypełniają wojownicze oświadczenia wszystkich

³ „Czas”, nr 177 z 5 VIII 1853.

⁴ „GWKP”, nr 181 z 6 VIII 1853.

⁵ „Czas”, nr 187 z 18 VIII 1853.

⁶ „Gazeta Warszawska”, nr 290 z 4 XI 1853.

⁷ E. Kosiarsz, *Bitwy morskie*, Gdańsk 1973, s. 165—172.

stron zaangażowanych w konflikcie. Potwierdzenie wplynięcia okrętów angielskich i francuskich na Morze Czarne następuje 11 stycznia. W tym momencie znikają ostatnie złudzenia, iż możliwe jest osiągnięcie kompromisu. 5 marca wszystkie pisma przekazały pełny tekst manifestu cara Mikołaja I o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Anglią i Francją. W dwa dni później napłynęły wiadomości o wystosowaniu przez rządy sprzymierzone ultimatum, żądającego od Rosji ewakuacji księstw naddunajskich do 30 kwietnia 1854 r. „Czas” i „GWKP” nie miały już jakichkolwiek wątpliwości, iż ultimatum to zostanie przez cara odrzucone, „Gazeta Warszawska” nie podała zaś o nim żadnych informacji. Prasa imperium rosyjskiego, a w tym i warszawska, zajęta była bowiem atakami na lorda Johna Russella za jego „skandaliczne” wypowiedzi o Mikołaju I w Izbie Lordów. 18 marca „Czas” trafnie przewidywał, iż w wyniku wojny „wpływy rosyjskie w Turcji zostaną zastąpione przez angielskie i francuskie”.

W połowie marca wybucha jeszcze jedna sensacja. Gabinet brytyjski zdecydował się podać do publicznej wiadomości ściśle tajne relacje z rozmów angielsko-rosyjskich z lat 1844—1853. Z przedstawionych dokumentów wynikało niezbiecie, iż Rosja jest agresorem, a Zjednoczone Królestwo broni niezależności i całości Turcji. „GWKP” zamieściła te doniesienia już 19 marca, cytując dzienniki londyńskie, a „Czas” rozpoczął publikację materiałów Foreign Office 24 marca. Prasa rosyjska odpowiedziała na „rewelacje angielskie” dopiero po miesiącu. „Gazeta Warszawska” 19 kwietnia przedrukowała artykuł z „Journal de St. Petersburg”, krytykujący rząd brytyjski za ujawnienie tajnych materiałów dyplomatycznych. Sam tekst nie okazał się zbyt dobrze napisany. Autorzy pominęli wszelkie nieścisłości w treści dokumentów oraz nie zwrócili uwagi na fakt, iż do marca 1854 r. strona brytyjska twierdziła, że dawne uzgodnienia są tylko „prywatnymi rozmowami mężów stanu”. Obecnie zaś nadano im olbrzymi wymiar. Propaganda rosyjska generalnie nie mogła wypracować odpowiedzi na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za wywołanie wojny (poza Turcją, oczywiście). Rzeczową analizę polityczną zastępowały raczej zmienne nastroje Mikołaja I. Nie wpływało to oczywiście dodatnio także na działalność dyplomatyczną. Generalny zarzut postawiony gabinetowi brytyjskiemu brzmiał: „W oczach ludzi bezstronnych ogłoszenie to nieodzownie jednej tylko rzeczy dowodzić może: nadużycia wspaniałomyślnej ufności, której wcale nie oceniono, i niesprawiedliwości podejrzeń, które biorą za pozór do nieszczęsnej wojny”⁸. Argumentacja ta nie była przekonująca, a odwoływanie się do ufności i wspaniałomyślności w dyplomacji nie ma większego sensu. Wiadomość o oficjalnym wypowiedzeniu wojny przez Anglię i Francję dotarła do Krakowa i Poznania bardzo szybko. Prze-

⁸ „Gazeta Warszawska”, nr 99 z 13 IV 1854.

mówienie królowej Wiktorii w Izbie Lordów i jej deklaracja wojenna (27 III 1854) zostały ogłoszone w „GWKP” już 29 marca. „Czas” opublikował je zaś 1 kwietnia. Dziennik poznański nie wracał już do przyczyn i uwarunkowań powstania konfliktu na Bliskim Wschodzie, koncentrując uwagę na rozwoju sytuacji militarnej. Podobnie postępował „Czas”, podkreślając pełną niezależność pisma i dążenie do absolutnego obiektywizmu w ukazywaniu wydarzeń czytelnikowi.

Zupełnie inaczej natomiast wyglądała sytuacja prasy imperium rosyjskiego, a więc i „Gazety Warszawskiej”. Od końca marca do początków maja 1854 r. musiała ona bowiem zamieszczać artykuły ukazujące „tło konfliktu” oraz podkreślające napastliwą i agresywną politykę mocarstw zachodnich. Zaatakowana została również tamtejsza prasa („Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność wskazywania, z jaką skwapliwością organa zagranicznej prasy zbierają i rozsiewają wiadomości najnieprawdziwsze, nawet kłamstwa najnieprawdopodobniejsze, jak tylko zdaje im się, że potrafią przez nie obudzić przeciw Rosji nieufność i obawy”)⁹.

Doniesienia o wypowiedzeniu wojny przez państwa zachodnie podano dopiero 18 kwietnia. W komentarzach przypomniano zaś „umiłowanie pokoju Mikołaja I”, niezagrażanie komukolwiek, a wręcz przeciwnie, niesienie bezinteresownej pomocy potrzebującym (monarchia habsburska — Węgry 1849)¹⁰. Oficjalny wojenny manifest cara, stanowiący odpowiedź na deklaracje cesarza Napoleona III i królowej Wiktorii, został ogłoszony w prasie warszawskiej 5 maja 1854 r., kończąc w zasadzie „dyskusję” na temat przyczyn powstania konfliktu.

Tymczasem w lipcu sprzymierzeni skoncentrowali w Warnie ok. 70 tys. żołnierzy. Do rozpoczęcia działań na Bałkanach jednak nie doszło, gdyż Rosjanie zdecydowali się, pod presją Austrii, opuścić Mołdawię i Wołoszczyznę. Powstała zatem dość paradoksalna sytuacja, gdyż wrogie strony oddzielały morza i państwa neutralne. Rosjanie spodziewali się ataku w rejonie Odessy bądź Sewastopola, bowiem wyprawa alianatów na Kaukaz nie wydawała się prawdopodobna. W Warnie sprzymierzeni odbywali narady nad uzgodnieniem kierunku inwazji. Francuzi, z marszałkiem Armand de Saint-Arnaud na czele, opowiadali się za uderzeniem na Krym. Poparł ich dowódca angielski lord James Fitzroy Raglan, mimo oporów kierującego flotą admirała Jamesa Dundasa. Planowany desant stwarzał olbrzymią ilość problemów, które należało szybko rozwiązać. Oba sztaby miały mgliste pojęcie o przyszłym terenie walki, nie rozwiązane pozostały także kwestie zaopatrzenia i łączności z Konstantynopolem. Podstawową trudność przedstawiało jednak przetransportowanie wojsk przez Morze Czarne. Ostatecznie 7 września 1854 r. olbrzymia flota opuściła brzegi tureckie i ruszyła na wschód. 13 września

⁹ Tamże, nr 83 z 28 III 1854.

¹⁰ Tamże, nr 102—106 z 18—22 IV 1854.

pierwsi żołnierze francuscy stanęli na ziemi rosyjskiej, w pobliżu wioski Eupatoria, na północ od Sewastopola. Anglicy rozpoczęli wyładunek nieco później. Cała operacja trwała aż pięć dni. Dowodzący armią rosyjską książe Aleksander Mienszykow nie zrobił nic, aby utrudnić czy przeszkodzić sprzymierzonym w lądowaniu. Uznał on, iż siły, jakimi dysponuje, są zbyt małe, zajął więc obronną pozycję nad rzeką Almą, leżącą na trasie aliantów do Sewastopola. Ogółem Rosjanie skoncentrowali 36 400 żołnierzy. Wojska państw zachodnich liczyły w pierwszym rzucie ponad 50 tys., w tym 23 tys. Anglików. Część sił pozostawała bowiem w Turcji, gdyż zabrakło dla nich miejsca na okrętach¹¹.

Informacje prasowe o koncentracji aliantów w Warnie i ich przygotowaniach do ataku na Krym były liczne. „Czas” i „GWKP” dokładnie przedstawiały składy oddziałów, sylwetki dowódców, zachwycały się pięknem mundurów — szczególnie Anglików, ci bowiem wyruszyli na wschód w galowych uniformach, takich, jakich używano na paradach w Londynie. Wszystkie doniesienia utrzymywane były w tonie niezwykle optymistycznym i patetycznym. Panowała niezachwiana wiara w szybkie zwycięstwo sprzymierzonych. „Gazeta Warszawska” nie podawała oczywiście tych wiadomości. Zamieszczała natomiast starannie wybrane cytaty z gazet zachodnich, mówiące o pewnych niedociągnięciach położenia sojuszników w Warnie, o brakach w środkach transportu czy też o początkach epidemii cholery.

Rosyjskie przygotowania wojenne osłonięte były ścisłą tajemnicą i nic o nich nie pisano.

Odrębny problem stanowi czas przepływu informacji. Turcja nie miała wówczas jeszcze połączeń telegraficznych ze stolicami innych państw europejskich. Najbliższe telegrafy znajdowały się w Wiedniu i Trieście. Dlatego też wszystkie wiadomości docierały poprzez kurierów kursujących na trasie Konstantynopol—Warna—Wiedeń bądź statkami do Triestu lub Marsylii. W obu przypadkach przepływ informacji trwał ponad 10 dni¹². Rosjanie również nie mieli bezpośrednich połączeń z wybrzeżami Morza Czarnego. Jednak ich prace nad budową linii telegraficznych dobiegały już końca i w zimie 1854/55 uzyskano połączenie Sewastopol—Petersburg. Sprzymierzeni dopiero w marcu 1855 r. ukończyli linię z Wiednia do Warny i Bukaresztu, na jesieni zaś tego roku ułożono podmorski kabel telegraficzny łączący Sewastopol z Warną. Londyn i Paryż dopiero więc w prawie rok po Rosjanach uzyskały możliwość szybkiego komunikowania się z dowództwem korpusu ekspedycyjnego.

Wybór Krymu jako miejsca ataku potwierdził przewidywania gazet. „Czas” i „GWKP” przedstawiały operację desantową jako wielki sukces

¹¹ W. H. Russell, *The War from the landing at Gallipoli to the death of Lord Raglan*, London 1855, s. 151—167.

¹² A. J. P. Taylor, *How Wars Begin*, London 1979, s. 42—53.

aliantów i przewidywały szybkie rozbitcie przez nich armii Mienszykowa oraz zajęcie Sewastopola. „Gazeta Warszawska” nie podawała żadnych informacji na ten temat poza suchymi, krótkimi wzmiankami o desancie „Anglo-Francuzów” i zajęciu przez wojska carskie obronnej pozycji nad rzeką Almą.

19 września sprzymierzeni rozpoczęli marsz w kierunku Sewastopola. Wieczorem, gdy wojska dochodziły do brzegów Almy, stwierdzono obecność poważnych sił rosyjskich po drugiej stronie rzeki. Na odbytej naradzie atak postanowiono rozpocząć nazajutrz. Wojska francuskie miały nacierać na prawym skrzydle, wzdłuż brzegów morza. Anglicy zaś powinni byli sforsować Almę w centrum i na lewym skrzydle. Wskutek poważnych błędów dowództwa rosyjskiego aliantom udało się ten plan zrealizować¹³. Mienszykow pozostawił bowiem swe prawe, najniebezpieczniejsze skrzydło prawie nie obsadzone. Wzgórza tam się znajdujące zostały już w pierwszej fazie bitwy zajęte przez Francuzów. Rozpoczęli oni natychmiast ostrzał centrum i tyłów armii carskiej. Anglicy sforsowali w tym czasie Almę, nie byli jednak w stanie odrzucić Rosjan na większą odległość. Ostrzał francuski zmusił wszakże Mienszykowa do zarządzenia odwrotu, gdyż zamieszanie w centrum frontu groziło poważnymi następstwami. Ogółem straty wojsk carskich wynosiły 5700 zabitych i rannych. Sojusznicy stracili ponad 3000 ludzi. Większe ofiary ponieśli Brytyjczycy, którzy toczyli zacięty bój przy forsowaniu rzeki i odpieraniu licznych kontrataków rosyjskich¹⁴. Wiadomości o bitwie dotarły do stolic Europy po 11—12 dniach, poprzez Warnę i Wiedeń. 30 września podała ją korespondencja austriacka, powołując się na anonimowego kapitana okrętu przybyłego z Krymu do Warny. 2 października treść tej depechy została zamieszczona w „GWKP”, a następnego dnia w „Czasie”. 3 października także „Gazeta Warszawska” poinformowała swych czytelników o „mało istotnej potyczce straży przednich na Krymie”. W „Czasie” i „GWKP” pojawiły się najpierw krótkie, niepewne doniesienia telegraficzne z Wiednia, następnie ogłoszono bardziej lub mniej dokładne relacje świadków i uczestników starcia, przybyłych z Krymu. Doniesienia o bitwie kończyły zaś oficjalne raporty głównodowodzących, przedrukowywane z paryskiego „Monitora” i londyńskiego „Timesa”. Informacje o Almie znajdowały się na łamach gazet polskich przez ok. 15 dni. Po tym okresie występowały już tylko w formie przypomnienia czy szerszej refleksji, dotyczącej głównych problemów wojny. Ten schemat nie dotyczył oczywiście „Gazety Warszawskiej”. Car dowiedziawszy się bowiem o wynikach pierwszej konfrontacji z wojskami państw zachod-

¹³ J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca XIX w.*, Warszawa 1975, s. 525—529 oraz W. B. Pemberton, *Battles of the Crimean War*, London 1962, s. 27—69.

¹⁴ E. W. Tarle, *Wojna krymska*, t. 2, Warszawa 1953, s. 93—118.

nich osobiście zakazał publikowania jakichkolwiek materiałów o bitwie, poza oficjalnymi komunikatami księcia Mienszykowa¹⁵. Te zaś przedstawiały Almę jako mało istotne starcie, po którym nastąpił wspaniały i zwycięski odwrót drogą baczysarajską, w celu połączenia się z posiłkami z Kerczu i Perekopu. Dodano oczywiście: „Wszystkie wiadomości rozgłaszane w gazetach zachodnich o wspaniałych na Krymie zwycięstwach zupełnie są fałszywe”¹⁶. Dopiero 8 października przyznano, iż „potyczka” miała nieco poważniejszy charakter, niż pierwotnie sądzono. Po kilku godzinach odpierania uporczywych ataków, wobec zagrożenia ze skrzydła, pomyślnie przeprowadzono operację odwrotową. Na tym „Gazeta Warszawska” kończyła swe informacje na temat bitwy nad Almą. Wrócono do niej po przeszło miesiącu, ale już w zupełnie innym kontekście. W całym serwisie nie czyniono rozróżnienia między wojskami angielskimi a francuskimi.

W „Czasie” i „GWKP” rozróżnienia te dostrzegamy bardzo wyraźnie. Gdy powoływano się na francuskie źródło informacji, zawsze podkreślano decydujące znaczenie uderzenia na prawym skrzydle, jeśli zaś doniesienie było pochodzenia angielskiego, następowały krwawe opisy przeprawy przez Almę. Sojusznicy wyrażali się nawzajem o sobie z wielkim szacunkiem. Wzajemne pochwały dotyczyły także „bohaterstwa” księcia George’a Williama Cambridge i księcia Jérôme Bonapartego, chociaż żaden z nich w walce niczym szczególnym się nie wyróżnił. Dziwnym trafem obaj opuścili wkrótce Krym i „z powodów zdrowotnych” powrócili do swych krajów. Nieco odbiegała od tego schematu informacja „GWKP” z 5 października, kiedy to powołując się na „domy bankierskie w Wiedniu” przedstawiono zatrzymanie Anglików przez Rosjan po sforsowaniu rzeki i nadejście pomocy francuskiej w ostatniej chwili przed ponownym „wrzuceniem” ich do wody. Jest to jedyny zgrzyt w dotychczasowym hymnie pochwalnym na cześć aliantów.

Po bitwie siły anglo-francuskie zatrzymały się na 3 dni, nie podejmując nawet próby pościgu za Rosjanami i zdobycia Sewastopola przez zaskoczenie. W prasie znajdujemy liczne pogłoski o zajęciu już miasta, jednak nie odpowiadały one prawdzie. Nikt oczywiście nie krytykował lorda Raglana i umierającego Saint-Arnoud za zatrzymanie ofensywy, chociaż był to najlepszy moment do opanowania twierdzy, która pozostawała praktycznie bez załogi.

W drugiej połowie października 1854 r. zaczęły docierać do opinii publicznej Europy doniesienia o nie najlepszej organizacji służby zdrowia w armii angielskiej. Cytaty prasy londyńskiej przedstawiane były w „Czasie” z pewnym niedowierzaniem. Mówiono częściej o lepszej opiece medycznej w armii francuskiej. „GWKP” także przytaczała tylko ma-

¹⁵ *Tamże*, s. 115.

¹⁶ „Gazeta Warszawska”, nr 263 z 7 X 1854.

łe fragmenty artykułów „Timesa” o złym stanie szpitali. „Gazeta Warszawska” natomiast w pełni starała się pokazać błędy sprzymierzonych, mówiąc o panującym głodzie i zimnie, spustoszeniach cholery i fatalnej opiece nad rannymi. Doniesienia te uzupełniano wiadomościami o sukcesach rosyjskich na Kaukazie.

W tym czasie armie alianckie zajęły pozycje na południe od Sewastopola, przygotowując się do szturmego południowej dzielnicy. Rosjanie wzmocnili znacznie załogę miasta, a siły lądowe skoncentrowali na północny wschód i wschód od Anglików i Francuzów. „Czas” i „GWKP” informowały swych czytelników o bombardowaniu twierdzy i przewidywały szybkie jej opanowanie. „Gazeta Warszawska”, podobnie jak inne gazety państwa carów, nie mogła używać słowa „ostrzał” czy „bombardowanie”. Zastępowano je zwrotami „oblężenie trwa, w warunkach ważniejszych uszkodzeń nie było”¹⁷.

Pod koniec października książę Mienszykow postanowił przeprowadzić działania zaczepne, mające na celu rozpoznanie sił sprzymierzonych i ewentualne zdobycie portu w Bałakławie. Do operacji tej zostało wyznaczone zgrupowanie generała Pawła Liprandiego. Zdecydowano atakować na odcinku bronionym przez wojska tureckie, blisko pozycji angielskich. 25 października o świcie na przerażonych Turków skierowały się masy kawalerii i piechoty rosyjskiej¹⁸. Zaskoczenie udało się świetnie. Żołnierze tureccy rzucili się do ucieczki, nie myśląc o obronie 4 redut, w których się znajdowali. Powstała bardzo niekorzystna dla sprzymierzonych sytuacja, gdyż od portu w Bałakławie dzielił Rosjan tylko jeden regiment piechoty angielskiej. Na szczęście dla aliantów 93 pułk góralskich pod dowództwem brygadiera Johna Campbella zatrzymał jazdę rosyjską. Na rozproszonych Rosjan szarżowała ciężka brygada kawalerii generała Jamesa Scarletta. Kontratak ten zmusił wojska carskie do zajęcia pozycji w zdobytych redutach. Na polu bitwy zapanowała cisza. Rosjanie wykorzystali ją do wywiezienia dział ze zdobytych umocnień. W tym momencie lord Raglan wydał lekkiej brygadzie lorda Jamesa Cardigana rozkaz „ataku na działa przeciwnika”¹⁹. Rozkaz nie precyzował jednak, które działa Cardigan ma zaatakować. Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności lekka brygada kawalerii wykonała szarżę na działa znajdujące się w samym środku szyku rosyjskiego. Z trzech stron posypał się grad pocisków, dziesiątkując wspaniałe regimenty. Anglicy mimo to zdobyli baterię, lecz wówczas zaatakowali ich ułani i kozacy rosyjscy. Z 700 żołnierzy, który rozpoczęli atak, powróciło do obozu mniej niż 200.

Pierwsze informacje o bitwie pod Bałakławą dotarły do Europy po-

¹⁷ Tamże, nr 283 z 27 X 1854.

¹⁸ A. Seaton, *The Crimean War. A Russian Chronicle*, London 1977, s. 138—156.

¹⁹ C. Woodham-Smith, *The Reason Why*, New York 1962, s. 246—267.

przez Moskwę — komunikaty rosyjskie wyprzedziły aż o 5 dni doniesienia angielskie i francuskie. „Gazeta Warszawska” już 2 listopada cytowała oficjalny komunikat księcia Mienszykowa o zdobyciu 4 redut i 11 dział oraz rozbiciu kawalerii angielskiej. Informacje te przedstawiła następnie „GWKP”, aczkolwiek nie wierzyła ona w prawdziwość doniesień²⁰. „Gazeta Warszawska”, wykorzystując sukces pod Bałakławą, przekazała pełniejsze wiadomości o bitwie nad Almą. Dowiadujemy się mianowicie, iż rozegrała się tam duża bitwa, a „nasze wojska ustąpiły przed wyższością liczby Anglo-Francuzów”.

Pismo warszawskie zamieszczało na temat przebiegu wojny jedynie oficjalne komunikaty, prasie imperium bowiem zabroniono publikowania relacji świadków czy listów żołnierzy. Tego typu materiały zajmowały natomiast dużo miejsca w pismach zachodnich. Jedyne doniesieniami w „Gazecie Warszawskiej”, poza oficjalnymi komunikatami, były starannie wybrane fragmenty artykułów gazet angielskich i francuskich, ukazujących własne siły w krytycznym świetle.

„GWKP” pierwsze „zachodnie” wiadomości o Bałakławie przedstawiła dopiero 6—7 listopada. Mówią one o powstrzymaniu Rosjan, odparciu ich ataku na port i „wykonanym ze zbyt wielkim zapałem” uderzeniu lekkiej brygady na działa²¹. „Czas” opublikował te doniesienia dopiero 10 listopada. Zdaniem opinii zachodniej, podzielanej przez pisma Poznania i Krakowa, bitwa pod Bałakławą nie miała dużego znaczenia strategicznego, a do historii przejdzie jedynie dzięki wspaniałej, choć tragicznej szarży lekkiej brygady kawalerii. Zarzucano także Rosjanom pomniejszanie własnych strat ponoszonych w bitwach. Krótki „żywot” Bałakławy w prasie spowodowany był w pewnym stopniu także faktem, iż wkrótce po niej, 5 listopada, doszło do o wiele poważniejszego starcia pod Ikermanem. Informacje o nim przytłumiły dalsze publikacje o Bałakławie. Powróciła ona jednak na łamy prasy zimą, gdy szukano dodatkowych dowodów nieudolności oficerów angielskich. Spór o przyczyny tragicznej szarży rozgorzał dopiero po zakończeniu wojny, gdy wszyscy świadkowie znajdowali się na Wyspach Brytyjskich i zaczęli się nawzajem oskarżać.

Po częściowo pomyślnym starciu pod Bałakławą dowództwo rosyjskie postanowiło uprzędzić przewidywany szturm na Sewastopol gwałtownym uderzeniem na obóz wojsk angielskich, blokujących twierdzę²². 5 listopada o świcie kolumny rosyjskie zaskoczyły całkowicie osłaniające skrzydło 2 i 4 dywizje angielskie. Doszło do gwałtownej walki wręcz, po godzinie Brytyjczykom zabrakło amunicji i ich sytuacja wydawała się krytyczna. Poległ dowodzący 4 dywizją sir George Cathcart, a lord

²⁰ „GWKP”, nr 257 z 2 XI 1854.

²¹ Tamże, nr 267 z 14 XI 1854.

²² J. S. Curtiss, *Russia's Crimean War*, Durham 1979, s. 322—341.

Raglan stracił panowanie nad sytuacją. W tym przełomowym momencie na polu bitwy pojawiła się, ściągnięta pospiesznie, francuska dywizja piechoty generała Pierre Bosqueta. Francuzi gwałtownym atakiem odrzucili Rosjan z zajętych przez nich pozycji angielskich. Napływające następne odwody kontynuowały natarcie, zmuszając wojska rosyjskie do szybkiego odwrotu, podczas którego poniosły one duże straty. Generałowie carscy popełnili pod koniec starcia poważny błąd, nie wprowadzając do walki świeżych oddziałów, które mogły przechylić szalę na ich korzyść²³.

Wiadomości o bitwie pod Inkermanem, czy też „bitwie 5 listopada”, jak ją nazywano, napłynęły do Europy wyjątkowo szybko. Już 14 listopada „GWKP” przekazała pierwsze pogłoski o starciu, aby dzień później cytować „Monitor” „o ataku Rosjan na Anglików i wyratowaniu ich przez generała Bosqueta”. 17 listopada „GWKP”, za gazetami londyńskimi, oskarżyła dowódców brytyjskich o zaniedbanie służby wartowniczej i przypominała, że kampania krymska to „nie starcia z dzikimi w Afryce czy Azji”. Potwierdzone zostały także doniesienia o decydującym znaczeniu pomocy francuskiej. Krakowski „Czas” dopiero 18 listopada przekazał wiadomości o Inkermanie. Cytowano artykuły prasy francuskiej, zarzucające Anglikom powolność, zamiłowanie do komfortu i niechęć do walki. Te poważne oskarżenia potwierdziła częściowo prasa angielska, pisząc o nie najlepszej organizacji swej armii na Krymie. „Czas” demontował jednak pogłoski o olbrzymiej śmiertelności wśród wojsk sprzymierzonych, twierdząc, iż epidemia cholery została już dawno opanowana²⁴.

Pierwsze wiadomości o bitwie pod Inkermanem „Gazeta Warszawska” zamieściła dopiero 20 listopada. Niezupełnie odpowiadały one prawdzie, pisano bowiem o udanym ataku na obóz angielski, odparciu licznych kontrataków i spokojnym odwróceniu na pozycje wyjściowe. Sugerowało to wyraźnie odniesienie zwycięstwa, chociaż słowa tego nie użyto. Uzupełnieniem komunikatu księcia Mienszykowa były liczne cytaty z „Timesa” i innych gazet londyńskich, krytykujące oficerów za zaniedbanie obowiązków oraz ukazujące złą sytuację w obozie angielskim. Z oficjalnego sprawozdania lorda Raglana „Gazeta Warszawska” opublikowała tylko fragment mówiący o stratach sprzymierzonych w bitwie. Informacje w piśmie warszawskim były więc typowym przykładem manipulacji, polegającej na podawaniu czytelnikom półprawd, z których wyłaniał się obraz zupełnie różny od rzeczywistości. Zdecydowanie więcej miejsca poświęcono obrazowi wojsk angielskich niż francuskich. Jest to wynikiem, z jednej strony, dużego krytycyzmu prasy londyńskiej, co ułatwiało dobór odpowiednich cytatów, oraz większego zainteresowania pisma warszawskiego zagadnieniami angielskimi. Dopiero 30 listopada

²³ Tarle, *op. cit.*, s. 165—193.

²⁴ „Czas”, nr 274 z 30 XI 1854.

w oficjalnym raporcie księcia Mienszykowa wspomniano, iż wycofanie Rosjan nastąpiło na skutek „morderczego ognia artylerii nieprzyjaciela”.

Krakowski „Czas” dużo miejsca poświęcił ukazaniu przewagi technicznej sprzymierzonych, zaznaczając, iż karabiny systemu Minié zdecydowanie przewyższają sprzęt rosyjski i właśnie one pozwoliły dywizjom angielskim przetrwać kryzys do momentu nadejścia pomocy francuskiej²⁵. 28 listopada opublikowano oficjalny raport lorda Raglana o bitwie inkermańskiej. Jego zgodność z rzeczywistością była równie mała, jak w przypadku raportu Mienszykowa. Raglan mówił o świetnej obronie i wyraźnie pomniejszał znaczenie działań generała Bosqueta. Fragment poświęcony jego pomocy może służyć za wzór dezinformacji: „Nie będę nic podawać o Francuzach, by się nie pomylić, ale ich dzielność jest świetna”²⁶. Na nieszczęście dla dowódcy angielskiego korespondenci brytyjscy przebywający na Krymie dezawuowali podobne stwierdzenia. Zarówno „GWKP”, jak i „Czas” pisały o ogromnych stratach walczących stron i nie przewidywały już szybkiego zdobycia twierdzy, a wręcz przeciwnie, zapowiadały długie i kosztowne oblężenie, do którego — jak trafnie zaznaczało pismo krakowskie — żadna ze stron nie jest przygotowana.

Prawdziwą burzę wywołał artykuł „Timesa” z 23 grudnia 1854 r., w którym korespondent wojenny pisma William H. Russell ukazał tragiczne położenie armii brytyjskiej na Krymie, obwiniając za to naczelne dowództwo²⁷. Następne publikacje uzupełniały te wiadomości — oburzenie społeczeństwa brytyjskiego sięgało zenitu. Atakowany przez wszystkich gabinet lorda George’a Aberdeena zmuszony został do dymisji. Niezwykle ostra krytyka prasowa dowództwa trwała w Anglii aż do połowy marca 1855 r. Stanowiła ona oczywiście doskonały materiał dla propagandy rosyjskiej. „Gazeta Warszawska” skrupulatnie przedstawiała wszelkie głosy malujące niekorzystne położenie aliantów na Krymie. Z długich przedruków dowiadujemy się, iż „nie ma żadnej głowy ani duszy, co by ożywiła tę bezwładną machinę i wlała w nią świeże życie”, oraz że „najdzielniejsi żołnierze na świecie padają ofiarą nieudolności i dziecinnej głupoty jednego starca”²⁸, tzn. lorda Raglana. Żadnych przekazów o położeniu armii rosyjskiej oczywiście nie publikowano, poza oficjalnymi komunikatami: „Pod Sewastopolem nic nowego nie zaszło”.

„GWKP” cytowała artykuły prasy angielskiej w podobnym zakresie, jak „Gazeta Warszawska”, nie omijała jednak fragmentów krytycznych wobec wojsk rosyjskich. „Czas” pozostawał natomiast nastawiony zdecydowanie sceptycznie wobec rewelacji „Timesa” i przedruków dokonywano w bardzo ograniczonym zakresie. Redakcja zastrzegała, iż „wychodzą one od ludzi niefachowych”, a lord Raglan „doskonale wypełnia swe

²⁵ Tamże, nr 266 z 21 XI 1854.

²⁶ Tamże, nr 272 z 28 XI 1854.

²⁷ Russell, *op. cit.*, s. 279—309.

²⁸ „Gazeta Warszawska”, nr 37 z 9 II 1855.

obowiązki i szkaradne oskarżenia »Timesa« dosięgnąć go nie mogą, a cała wina spada na ten dziennik»²⁹. Pismo krakowskie poświęcało bardzo dużo miejsca toczącym się rokowaniom dyplomatycznym, które interesowały go w o wiele większym stopniu niż przebieg wypadków na froncie. Dopiero na przełomie stycznia i lutego 1855 r. w komentarzach redakcyjnych rozpatrywana była możliwość istnienia „niedociągnięć” w brytyjskiej organizacji wojska.

Śmierć imperatora Mikołaja I, 2 marca 1855 r., zmieniła całkowicie zainteresowania prasy. Wszystkie pisma pełne były komentarzy i omówień okresu jego panowania. Wiadomości z Krymu zeszły na drugi plan. Dopiero zmiana głównodowodzącego armii francuskiej (generała François Canroberta zastąpił generał Jean Jacques Péliissier) oraz zdobycie przez sprzymierzonych 24 maja Kerczu ściągnęły ponownie uwagę prasy polskiej na wybrzeża Morza Czarnego. 7 czerwca 1855 r. udało się Francuzom zająć wysunięte pozycje rosyjskie — reduty wołyńską, selengińską i kamczacką. „Gazeta Warszawska” nie informowała o tym fakcie swych czytelników. „GWKP” i „Czas” uważały zaś, iż stanowi to przygotowanie do generalnego szturm, i oceniały, że ma on duże szanse powodzenia.

Szturm istotnie nastąpił w nocy z 17 na 18 czerwca. Żołnierzom francuskim, mimo ogromnych strat, udało się częściowo wdrzeć do twierdzy. Anglicy zaś szybko wycofali się, nie osiągając powodzenia, co naraziło ich sprzymierzeńców na dodatkowe ofiary podczas odwrotu. Po nieudanym ataku generał Péliissier otwarcie zarzucił Raglanowi nieudolność. Przejęty i przygnębiony krytyką i stratami dowódca armii brytyjskiej zmarł kilka dni potem. Zastąpił go jeszcze bardziej niekompetentny w dowodzeniu generał James Simpson.

„Gazeta Warszawska” z zadowoleniem pisała o olbrzymim zwycięstwie Rosjan. Straty aliantów miały być ogromne. Oficjalny raport nowego głównodowodzącego, księcia Michała Górczakowa, pozostawał dość krytyczny w stosunku do działań przeciwników („Anglicy, porzuciwszy drabiny i narzędzia do szturm, służące, cofnęli się w nieładzie do swych przykopów”³⁰). Pochwałę zyskali natomiast Francuzi, którzy bili się dzielnie i z poświęceniem. Nastawiony antyrosyjsko „Czas” przyjął odparcie szturm z wyraźnym smutkiem. Dość mało miejsca zajęły informacje o samym przebiegu walki. Zastępowały je stwierdzenia: „Cała wyprawa krymska jest przedsięwzięciem chybnym” oraz nawoływania do ataku na Ukrainę³¹. Pismo krakowskie było wyraźnie rozczarowane i zaczęło wątpić w możliwość zwycięstwa sprzymierzonych.

Najciekawiej w tym czasie przedstawiał się serwis informacyjny

²⁹ „Czas”, nr 6 z 10 I 1855.

³⁰ „Gazeta Warszawska”, nr 193 z 25 VII 1855

³¹ „Czas”, nr 142 z 26 VI 1855.

„GWKP”. Dobrze wybrane cytaty gazet zachodnich dość wiernie oddawały przebieg ataku. Krytyczne wypowiedzi prasy francuskiej o zachowaniu się Anglików podczas natarcia sąsiadowały z artykułami prasy londyńskiej, usprawiedliwiającymi odwrót. 14 lipca został zaprezentowany czytelnikom także rosyjski punkt widzenia, w postaci raportu księcia Górczakowa. Generalnie jednak doniesienia prasowe o nieudanym szturmie były dość ograniczone. Gazety angielskie i francuskie nie starały się bowiem zbyt gorliwie reklamować własnej porażki. Ponadto śmierć lorda Raglana i przygotowania do przewidywanego nowego ataku zwracały większą uwagę dziennikarzy.

Dużym zaskoczeniem dla sprzymierzonych okazało się niespodziewane uderzenie rosyjskie na pozycje francuskie, wzdłuż Czarnej Rzeki. 16 sierpnia doszło tam do wielkiej bitwy. Książę Górczakow, przynaglany depešzami Aleksandra II, wykonał uderzenie na umocnienia francuskie. Atak został odparty z olbrzymimi stratami. Starcie nad Czarną Rzeką było największą porażką rosyjską w toczącej się wojnie³². Bitwa wywołała także bardzo negatywne wrażenie na załodze oblężonej twierdzy, która uświadomiła sobie, że nie może już liczyć na pomoc z zewnątrz.

„Gazeta Warszawska” poświęciła niewiele miejsca bitwie nad Czarną Rzeką. Przedstawiła ona jedynie raport księcia Górczakowa, mówiący, iż pierwszy atak rosyjski został odparty, a Francuzi i Anglicy bali się kontratakować.

„GWKP” cytowała natomiast liczne doniesienia prasy angielskiej, ukazujące klęskę Rosjan i ich olbrzymie straty. „Czas”, rozpatrując przebieg działań, zwracał uwagę swych czytelników na poważne błędy dowódców carskich oraz liczne kłamstwa ich oficjalnego komunikatu: „Któż bowiem uzależnia własne powodzenie od kontrataku przeciwnika?”

Po bitwie generał Péliissier domagał się przeprowadzenia natychmiastowego ataku na umocnienia Sewastopola. Generał Simpson opowiadał się jednak za jego odłożeniem ze względu na nieukończenie prac oblężniczych. Ostatecznie natarcie podjęto 8 września 1855 r.³³ Już w pierwszym ataku udało się Francuzom zająć kluczową pozycję obrony — Kurhan Małachowski. Odparli oni następnie wszystkie kontruderzenia Rosjan, usiłujących go odbić.

Natarcia na inne bastiony wojskom francuskim się nie udały, aczkolwiek opanowanie Kurhanu zapewniało panowanie nad twierdzą i pozwalało kontrolować sytuację w porcie.

Anglicy atakowali, jak poprzednio, bastion zwany Wielkim Redanem. I tym razem ich szturm nie powiódł się. Grupa uderzeniowa zdołała, co prawda, dotrzeć do linii umocnień, jednak pozbawiona pomocy nie mogła

³² Seaton, *op. cit.*, s. 179—209 oraz Curtiss, *op. cit.*, s. 425—445.

³³ Tarle, *op. cit.*, s. 456—463.

się tam utrzymać. Rozgoryczenie wśród oficerów i żołnierzy sięgało szczytu. Generała Simpsona odsądzano od czci i wiary za nieumiejętne kierowanie atakiem i narażenie oddziałów na poważne straty. Opanowanie Kurhanu Małachowskiego zmusiło jednak ostatecznie księcia Górczakowa do podjęcia decyzji o opuszczeniu twierdzy.

Wiadomości o wydarzeniach na Krymie dotarły do stolic mocarstw europejskich bardzo szybko. Już 11 września „GWKP” pisała o tym fakcie, powołując się na prasę londyńską. „Czas” 12 września donosił o upadku Sewastopola, zaznaczając, iż nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia odwrotu Rosjan. Jednak już w dwa dni później doszły pierwsze szczegóły. Gros informacji dotyczyło świetnej akcji dywizji francuskich; o angielskich mówiono mało i z rezerwą³⁴.

14 września także „Gazeta Warszawska” zamieściła komunikat księcia Górczakowa, przedstawiający „świetne odparcie 6 szturmów. [...] Tylko z Kurhanu Małachowskiego nie można było wyprzeć przeciwnika”. Nie wyjaśniono natomiast, w jaki sposób i kto znalazł się na Kurhanie. W dniu następnym czytelnicy dowiedzieli się: „Walcząc do ostatka, wojska nasze przechodzą do północnej części twierdzy”³⁵. Operacja odwrotowa, w rzeczywistości bardzo spokojna, przedstawiona została jako olbrzymi sukces. Po upływie pewnego czasu napłynęły wiadomości, iż to piechota francuska zdobyła Kurhan, ponosząc oczywiście ogromne straty. O wiele więcej miejsca zajęły natomiast opisy odpartego ataku angielskiego na Redan. Cytowano ataki prasy londyńskiej na generała Simpsona za jego nieudolność oraz wszystkie pochwały dowództwa rosyjskiego. Czytelnicy mogli wyrobić sobie pogląd, że opanowując południową część Sewastopola sojusznicy niczego nie zyskali poza morzem zgliszcz i ruin, a księżę Górczakow i tak już dawno planował opuszczenie tych pozycji. Po niespełna 10 dniach ponownie powróciła sakramentalna formuła: „Na Krymie nic nowego nie zaszło”.

Pewien niedosyt i wątpliwości czytelników budzić mogło cytowanie fragmentów listów żołnierzy alianckich, przedstawiających „sytuację na wschodzie”, przy braku tego typu doniesień z własnej strony. Aby wypełnić lukę, 17 listopada pojawił się w prasie imperium anonimowy list: *Ostatnie dni południowej strony Sewastopola*. W słowach pełnych patosu przedstawiano w nim bohaterstwo oficerów i żołnierzy rosyjskich oraz „opieszalność Anglików” i brak umiejętności walki Francuzów. Wspomniano także o przykładzie Sparty, Leonidasa i „obrońców ojczyzny z 1812 roku”. Po przeczytaniu listu nasuwało się czytelnikom pytanie, kto właściwie zwyciężył w tej bitwie?

Niezwykle charakterystyczny był również dobór słów w oficjalnych komunikatach rosyjskich zamieszczanych w „Gazecie Warszawskiej”. Nie używano takich wyrazów, jak „porażka”, „klęska”, czy „utrata”, a „odwrot” występuje bardzo rzadko, zawsze z przymiotnikiem „udany”. Gdy

³⁴ „Czas”, nr 207—211 z 13—18 IX 1855.

³⁵ „Gazeta Warszawska”, nr 242 z 14 IX 1855.

przedstawiano wydarzenia 8 września, Sewastopol nigdy nie występował samodzielnie, a zawsze jako „południowa strona Sewastopola”. Fakt, iż północna część twierdzy nie odgrywała istotnej roli, nie miał już żadnego znaczenia. Poprzez grę słów zmniejszono jednak wydźwięk zajęcia przez sprzymierzonych twierdzy i sugerowano, że chodzi wyłącznie o mały jej fragment.

Poznańską „GWKP” interesowały w dużym stopniu dyskusje w Anglii na temat nieudanego szturmu na Redan. Głosy prasy pozostawały bardzo krytyczne. Zwycięstwo określano jako upokarzające i wstydlive. Radość ze zdobycia Sewastopola była połowiczna, wyraźnie górowało ubolewanie, że dokonali tego Francuzi. Londyński „Times” domagał się, aby generała Simpsona odwołać z zajmowanego stanowiska i nie awansować go, „różne bowiem rzeczy wypływają, które naszemu wodzowi nie przynoszą zaszczytu”³⁶.

„Czas” rozpatrywał przede wszystkim wpływ zajęcia miasta na dalsze losy wojny i ewentualny początek nowych rokowań pokojowych. Zamieszczonych raportów głównodowodzących nie uzupełniano interesującymi komentarzami. Uwagę czytelników skierowano na Wiedeń i Paryż, skąd trafnie oczekiwano nowych inicjatyw, mających zakończyć konflikt zbrojny.

Tajne rokowania pokojowe prowadzono w zasadzie podczas całego okresu trwania wojny. Dopiero jednak zimą 1855 r. przybrały one realne kształty. W myśl osiągniętego porozumienia uzgodniono zwołanie konferencji pokojowej w Paryżu³⁷. Doniesienia prasowe o toczących się rozmowach pozostawały fragmentaryczne i niepełne. Najczęściej starano się wyciągać wnioski z tras podróży dyplomatów, czy też tonu oficjalnych organów prasowych poszczególnych rządów.

„GWKP” powątpiewała nawet w szczerłość negocjacji, ukazując nieprzerwane zbrojenia i przygotowania wojenne na Wyspach Brytyjskich. Krakowski „Czas” natomiast koncentrował uwagę na przygotowaniach do obrad w Paryżu. Przedstawiono sylwetki delegatów reprezentujących poszczególne państwa oraz ich ewentualne cele i zamiary. Szczególnie Anglicy stali, zdaniem pisma, przed trudnym zadaniem. Rysująca się współpraca i porozumienie Paryża z Petersburgiem może ograniczyć bowiem ustępstwa Rosjan do minimum.

„Gazeta Warszawska” nie poświęcała trwającym rozmowom wiele miejsca. Wyraźnie zaczęto jednak rozróżniać stanowiska Anglii i Francji. Artykuły i przedruki dotyczące monarchii Napoleona III utrzymane były w ciepłym i przychylnym tonie. O Zjednoczonym Królestwie pisano zaś sucho i bez entuzjazmu, podkreślając antyrosyjską postawę rządu i prasy³⁸.

³⁶ „GWKP”, nr 224—229 z 26 IX—2 X 1855.

³⁷ W. Baumgart, *The Peace of Paris 1856*, Oxford 1981, s. 46—68, 101—107; M. Tanty, *Bosfor i Dardanele w polityce mocarstw*, Warszawa 1982, s. 203—208.

³⁸ „Gazeta Warszawska”, nr 34 z 6 II 1856.

Przedstawiciele państw biorących udział w wojnie spotkali się w Paryżu na pierwszym posiedzeniu 25 lutego 1856 r. Wszystkie nieporozumienia rozwiązano podczas dziewięciu tur rozmów zakończonych 14 marca. Tam, gdzie dyplomacja francuska popierała Brytyjczyków, Rosjanie szli na ustępstwa, jednak gdy tylko dostrzegli oni różnice zdań między mocarstwami zachodnimi, natychmiast starali się je wykorzystać³⁹. Anglicy mieli mniejszy wpływ na proces podejmowania decyzji, a udział Sardynii i Turcji można uznać za symboliczny. W połowie marca 1856 r. powołano komisję mającą zredagować ostateczny tekst traktatu. Zaproszono także przedstawicieli rządu pruskiego, aby umożliwić im podpisanie deklaracji pokojowej.

Najważniejsze ustępstwa poczynione przez Rosję dotyczyły zgody na neutralizację Morza Czarnego, co w praktyce pozbawiało ją wpływu na obszary bliskowschodnie.

Napoleonowi III zależało bardzo na nadaniu obradom uroczystego charakteru. Pragnął on zatuszować niekorzystne wspomnienia związane z Kongresem Wiedeńskim 1815 r. Dlatego też propaganda francuska nazywała negocjacje mianem kongresu, a nie konferencji. I to określenie przeszło do historii dyplomacji⁴⁰. Komisja redakcyjna zakończyła prace po kilku dniach, a uroczyste podpisanie pokoju wyznaczono na niedzielę — 30 marca 1856 r. Ceremonia rozpoczęła się o godzinie 13⁰⁰ i trwała ponad dwie godziny. Uzgodniono, iż ratyfikacja nastąpi w ciągu 4 tygodni od momentu podpisania. Pełnomocnicy mocarstw pozostali w tym czasie w Paryżu, rozważając mniej istotne kwestie. Ostatnie posiedzenie odbyło się 16 kwietnia. Noty ratyfikacyjne wymieniono 27 kwietnia i reprezentanci państw europejskich, po serii pożegnań i balów, powrócili do swych krajów.

Informacje prasowe dotyczące obrad kongresu były bardzo ograniczone. Dzienniki konstruowały swe relacje na podstawie przypuszczeń i domysłów. „GWKP” jeszcze w końcu lutego 1856 r. przytaczała głosy prasy londyńskiej powątpiewające w gotowość Rosji do ustępstw. Podobnie krakowski „Czas” nie liczył na dobrą wolę Aleksandra II; cytowano słynny aforyzm premiera brytyjskiego lorda Palmerstona: „Rosja nie ustępuje nigdy, chyba że w ostatniej ostateczności”⁴¹.

„Gazeta Warszawska” poświęcała obradom paryskim mało miejsca. Przytaczane fragmenty artykułów prasy zachodniej ukazywały zazwyczaj kolejne ustępstwa mocarstw zachodnich. Publikowano oczywiście relacje „Timesa” o „szlachetności wojsk rosyjskich” oraz oskarżenia oficerów angielskich, wywołane utratą Karsu. Wrogiem numer 1 pozostawała w dalszym ciągu Turcja — niezdolna do jakichkolwiek reform czy postępu⁴².

³⁹ „Czas”, nr 46 z 24 II 1856.

⁴⁰ Baumgart, *op. cit.*, s. 130—142.

⁴¹ „Czas”, nr 58 z 9 III 1856.

⁴² „Gazeta Warszawska”, nr 66—72 z 9—15 III 1856.

Pismo krakowskie natomiast, koncentrując swą uwagę na przebiegu obrad, trafnie oceniało, iż „Francja jest najbliższej zgody z Rosją — Anglia najdalej”. Kolejno rozpatrywane były następnie różne warianty możliwych kompromisów. Dziennik odnotowywał również świetną oprawę rokowań, a porównując atmosferę paryską do wiedeńskiej, stwierdził: „Kongres Wiedeński tańczył — Kongres Paryski je obiady”⁴³. „Czas” pozostawał nadal nieufny w stosunku do Turcji. Zapewnieniom sułtana o reformach nie dawano najwyraźniej w Krakowie wiary. Polityka premiera Austrii, hrabiego Karola Buola, była natomiast przedstawiona zupełnie bezkrytycznie. Redaktorzy nie dostrzegali zupełnie nadciągającego kryzysu i upadku znaczenia monarchii habsburskiej w Europie.

O podpisaniu pokoju i zakończeniu wojny jako pierwsza powiadomiła czytelników „GWKP” już 1 kwietnia 1856 r. „Czas” i „Gazeta Warszawska” uczyniły to dopiero nazajutrz. Publiczne ogłoszenie treści układów zapowiedziano dopiero po ich ratyfikacji, co zmuszało czytelników do dalszej cierpliwości. 10 kwietnia „Gazeta Warszawska” zamieściła manifest Aleksandra II z 31 marca, komentujący zakończenie konfliktu. Podkreślono w nim ponownie ogromne zasługi Mikołaja I oraz jego poświęcenie w obronie prawosławia. Koniec działań zbrojnych przynieść miał zaś wyłącznie efekty pozytywne. Turcja udzieliła „wszechstronnych przywilejów” chrześcijanom, a „minimalne” ustępstwa na Morzu Czarnym gwarantują, że nie dojdzie do ponownych nieporozumień. Odbicie w dzienniku warszawskim znalazł również „kwaśny ton prasy londyńskiej”, omawiającej warunki porozumienia⁴⁴. Pełny tekst układu został przedstawiony opinii publicznej 13 i 14 maja 1856 r., bez słowa komentarza. Po tym dniu kwestia krymska nie powróciła już na łamy „Gazety Warszawskiej”, a miejsce doniesień z frontu zajęły tradycyjne ciekawostki z życia dworu Napoleona III bądź mrozące krew w żyłach informacje o zebraniach złodziei londyńskich.

„GWKP” już 26 kwietnia 1856 r. opublikowała tekst traktatu pokojowego, zaznaczając jego nieoficjalne pochodzenie. W kilka dni później potwierdzono jego treść⁴⁵. 7 maja rozpoczęto przedrukowywanie z „Monitora” protokołów poszczególnych posiedzeń konferencji. Nie były to właściwie protokoły, lecz krótkie sprawozdania z obrad. „Czas”, komentując zakończenie wojny, podkreślał decydujące znaczenie austriacko-francuskiej inicjatywy pokojowej. Anglia nie osiągnęła wszystkich swych celów, nie może jednak mówić o „przegrany pokój”. Pismo krakowskie publikowało warunki porozumienia 27 kwietnia, zaś protokoły rozmów od 7 do 21 maja. Doniesienia o wojnie krymskiej kończyły krytyczne uwagi pod adresem Anglii i Francji za próbę poruszania spraw włoskich, które przecież „zupełnie nie wiążą się z kwestią wschodnią”.

⁴³ „Czas”, nr 61 z 13 III 1856.

⁴⁴ „Gazeta Warszawska”, nr 89 z 4 IV 1856.

⁴⁵ „GWKP”, nr 100 z 30 IV 1856.

Serwisy informacyjne dotyczące wojny krymskiej „Czasu”, „Gazety Warszawskiej” i „GWKP”, mimo pozornych podobieństw, różniły się między sobą dość znacznie. Analogie wynikały zazwyczaj z podobnych źródeł informacji oraz zbliżonego dla wszystkich pism tempa przepływu wiadomości. Najwięcej cech wspólnych można zaobserwować między dziennikami Galicji i Wielkopolski; „GWKP” dość często posługiwała się zresztą cytatami z krakowskiego „Czasu”. „Gazeta Warszawska” natomiast wyraźnie znajdowała się na zupełnie przeciwnym biegunie. Z jednej strony, stan ten wypływał z faktu, iż Rosja była jedną ze stron konfliktu i jej ograniczenia cenzuralne musiały zostać wyraźnie zaostrzone. Informacje i komentarze dotyczące wojny przytaczano najczęściej za gazetami moskiewskimi lub petersburskimi. Stąd też wypływały liczne nieścisłości i opóźnienia. Stopień samodzielności i niezależności redakcji „Gazety Warszawskiej” pozostawał zdecydowanie najmniejszy w porównaniu z „Czasem” i „GWKP”. Naciski i ingerencje władz zaborczych w dużym stopniu kształtowały profil pisma. Część doniesień dziennika warszawskiego zamieszczała na swych łamach „GWKP”, „Czas” zaś — nastawiony zdecydowanie antyrosyjsko — odnosił się do nich z wyraźną rezerwą.

„GWKP”, opierając serwis informacyjny wyłącznie na przedrukach prasowych, starała się zachować równowagę między przekazami z zachodu i wschodu. Postawa taka nie była jednak możliwa do utrzymania. Wiarygodność, zasięg oddziaływania, a nawet szybkość przekazywania wiadomości kształtowały się bowiem wyraźnie na korzyść prasy aliantów. Dodatkowo komplikowało sytuację częste przemilczanie i opóźnianie przez propagandę rosyjską przekazywania niewygodnych dla niej materiałów. Stąd też równowaga stawała się iluzoryczna. Pewną rolę odegrał także powściągliwy stosunek prasy niemieckiej wobec państwa carów, który „GWKP” przejęła szczególnie po rozpoczęciu działań zbrojnych na Krymie.

Krakowski „Czas” posiadał najbardziej urozmaicony i najdokładniejszy serwis informacyjny dotyczący wojny krymskiej. Doniesienia korespondentów uzupełniano sprawnie redagowanymi przeglądami prasy zagranicznej oraz artykułami redakcyjnymi. Linia polityczna konserwatywnego „Czasu” głosiła konieczność zachowania europejskiego *status quo*. Występowano zdecydowanie przeciwko próbom naruszenia istniejącego systemu. Antyrosyjska postawa rządu wiedeńskiego odpowiadała redakcji pisma krakowskiego, która wspierała i propagowała jego politykę, co zapewniało jej także większą swobodę działania. Czytelnicy „Czasu” mogli więc wyrobić sobie najdokładniejszy obraz wypadków w burzliwych latach pięćdziesiątych XIX wieku.